

Stos

ZE
STUDNI



Janusz Oseka

Janusz Oseka

GŁOS ZE STUDNI

Wydawnictwo Estymator

www.estymator.net.pl

Warszawa 2022

ISBN: 978-83-67296-64-9

Copyright © Spadkobiercy autora

Projekt okładki: Wioletta Markiewicz

SPIS RZECZY

[AUTOR O SOBIE](#)
[GŁOS ZE STUDNI](#)
[PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY](#)
[CIEKAWA INFORMACJA](#)
[PO CO SIĘ STARAĆ?](#)
[NOTATNIK KULTURALNY](#)
[PÓKI NIE JEST ZA PÓŹNO](#)
[KRADZIONE CZĘŚCI](#)
[SPOSÓB NA RAKIETY](#)
[W RESTAURACJI](#)
[KRONIKA TOWARZYSKA](#)
[W TROSCE O REPREZENTACJĘ](#)
[PLAŻA](#)
[NOWELKA MIŁOSNA](#)
[NA PLANIE](#)
[NOTATNIK KULTURALNY](#)
[ROZMÓWKI Z CUDZOZIEMCEM](#)
[WYPADEK SAMOLOTOWY](#)
[WYPYCHANIE PTAKÓW](#)
[ZEGAR Z KUKUŁKĄ](#)
[REKLAMUJEMY KLIENTÓW](#)
[KRONIKA TOWARZYSKA](#)
[STARUSZEK](#)
[PRZYGODA NA OBIEDZIE](#)
[PROŚBY](#)
[AMBITNA TWÓRCZOŚĆ](#)
[NOTATNIK KULTURALNY](#)
[WYJĄTKOWA OKAZJA](#)
[PAMIĘTNIK SPELEOLOGA](#)
[KATAR](#)
[GAZDA](#)
[KREWNY Z ZAGRANICY](#)
[KRONIKA TOWARZYSKA](#)
[SZEW C](#)
[DIABEŁ](#)
[CUDUŚ](#)
[ZBRODNIA PRZY PLACU LA ROULETTE](#)
[NOTATNIK KULTURALNY](#)
[CIEŻKA DOŁA](#)
[WYJAZD NA PERTRAKTACJE](#)
[MOJE URZĘDOWANIE](#)
[INTERWENCJA](#)

AUTOR O SOBIE

Urodziłem się 13 września 1925 roku i od tej pory nie zdarzyło się w moim życiu nic ciekawego. Nieskończenie długi byłby natomiast ponad wszelką wątpliwość opis losu, który nie przypadł mi w udziale – roiłoby się tam od przygód wojennych i innych, wiele miejsca zajęłoby wyliczanie osiągnięć, także na polu literackim, mnóstwo trzeba byłoby wymieniać nagród, nie mówiąc już o wysiłku sporządzenia kompletnej listy wszystkich odznaczeń. Czytelników interesujących się takimi szczegółami biograficznymi odsyłam do życiorysów innych osób.

GŁOS ZE STUDNI

Mężczyzna przechodził właśnie polną drogą wiodącą w kierunku miasteczka, gdy nagle usłyszał ów głos, który wydobywał się ze studni:

– Wody, wody...

Mężczyzna przystanął, podszedł do studni, nachylił się nad nią i zawołał:

– Jest tam kto?

– Jestem – odparł głos jęklonie – Jestem w studni... Och wody, wody...

– W studni jesteś – rzekł mężczyzna – i jeszcze prosisz o wodę?

– Umieram z pragnienia – wyjaśnił głos – a to jest studnia wyschnięta... Wody, wody...

Mężczyzna rozpogodził się.

– Problem wody zostanie rozwiązany – powiedział dobitnie – co zresztą poruszać będę w odczucie, który mam za chwilę wygłosić w miasteczku. Władze powiatu położyły wielki nacisk na rozbudowę sieci wodociągowej i w samym tylko trzecim kwartale bieżącego roku oddano do użytku 1250 kilometrów przewodów wodociągowych zużywając na to 1400 ton rur. Zbudowano również cztery nowoczesne stacje filtrów, wyposażone w urządzenia oczyszczające wodę z glonów oraz dwanaście studni artezyjskich. Także system nawadniania pól dzięki budowie tam i kanałów na obszarze blisko 400 000 hektarów gruntów ornych rokuje duże nadzieje na wzmożenie produkcji rolnej. Ot, jak wygląda problem, drogi przyjacielu!

– Wody, wody – błagał głos ze studni.

Mężczyzna zmarszczył brwi i zagadnął:

– Czemu to tkwisz w tej studni, nieszczęśniku?

– Bo nie mogę się z niej wydostać – zadzwieczał głos głucho. – Chuligani mnie wrzucili...

– Chuligani?! – zawołał mężczyzna. – Energiczna akcja odnośnych władz oraz specjalnie wydane w tym celu rozporządzenia zmierzają do tego, by zagadnienie to rozwiązać wkrótce raz na zawsze. Podwojenie patroli milicyjnych, dokładniejsza penetracja środowisk zaniedbanej młodzieży, zakaz sprzedaży alkoholu w dniu wypłat, sprawne karanie w trybie doraźnym za czyny o charakterze chuligańskim, jak również szeroko zakrojona akcja reedukacji chuliganów w kółkach zainteresowań Domów Kultury sprawiła, że odsetek wybryków chuligańskich w I i II kwartale roku bieżącego spadł na terenie powiatu z 17,8 proc. do 13,9 proc.! Czy to nie powinno napawać nas zasłużoną dumą i radością?

– Wody, wody... – powtarzał głos coraz słabiej. – Umieram z pragnienia...

– Nie – oburzył się mężczyzna – biorąc sprawę statystycznie, nie notowane są wypadki śmierci z pragnienia w studniach! Walka z wypadkami przy pracy, walka z wypadkami na drogach publicznych oraz walka z wypadkami zatonięć – oto palące zadanie, które wypełniamy z coraz lepszymi rezultatami, o czym świadczą odnośne dane statystyczne. Wypadki przy pracy zmniejszyły się dzięki zwiększeniu o 88 proc. ilości instrukcji, okólników i kontroli – o 23 proc., wskaźnik wypadków drogowych spadł o 16,8 proc., zaś zatonięć o 18,3 proc. i jeśli dalej pójdzie tak dobrze, to wskutek braku wypadków przeciętna wieku ludzkiego zwiększy się aż o 12,7 proc. To jest sukces, człowieku!

– Wody, wody!... – jęczał głos cichutko.

– Uparty jesteś! – obruszył się mężczyzna. – Nie dasz się przekonać, tylko ciągle swoje. Zresztą, może przekonałbym cię wreszcie, ale spieszę do miasteczka na odczyt. Bądź dobrej myśli! – krzyknął do studni na pożegnanie i odszedł szybkim krokiem.

PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY

Dzieci to przyszłość naszej ojczyzny, warto więc czasem zadać sobie trud, aby je policzyć i zorientować się, czy ilość jest wystarczająca. W rozmowie z panem Z., mieszkańcem Muranowa, przekonałem się, że sprawa nastęrcza nieraz sporo kłopotów. Kiedy spytałem go, ile ma dzieci, zawahał się, zmarkotniał i powiada:

– Jak zawołałam z podwórka na kolację, to przychodzi mniej więcej od dziewięciu do dziesięciu... Zresztą żona będzie wiedziała dokładniej...

Poszliśmy do żony, jednakże ona również nie była w stanie udzielić informacji.

– Człowiek taki załatany i zaharowany – żaliła się – że nie ma czasu na liczenie. Sądząc po mleku, które się kupuje na śniadanie, będzie chyba z jedenaścioro.

– Liczę właśnie, ile razy wzywali mnie do szkoły – rzekł pan Z. – ale trudno się zorientować...

– Więc pańskie dzieci chodzą już do szkoły? – spytałem.

– O, na pewno niektóre chodzą – wyraził swój pogląd. – Ostatnio nawet wzywali mnie na wywiadówkę w sprawie bliźniaków. Mieliśmy kiedyś bliźniaki? – zagadnął nagle żonę podejrzliwie.

– Nie przypominam sobie – odparła po namyśle. – Może tam jakieś są bliźniakami.

– Czy nie należałoby policzyć dzieci, kiedy śpią? – podsunąłem niezły, jak mi się wydawało, pomysł.

– Wieczorem człowiek zmęczony po pracy, więc śpi, a nie liczy – rzekł ojciec.

– Wczoraj nocowało tylko troje – przypomniała sobie matka – ale zdarza się, że przychodzi na noc dziesięcioro.

– Nie pytaliście się państwo sąsiadów? – dziwiłem się. – Z pewnością oni coś wiedzą.

– Jeden kiedyś mówił nawet, że po co mi dwadzieścioro, ale to mi nie wygląda na prawdę. Co oni mogą wiedzieć? Mają swoje dzieci, tyle wiedzą, co my.

– Milicja też nic nie wie? – denerwowałem się. – Przecież śledztwo w tej sprawie musiałyby dać wyniki.

– Milicja to wie – przyznał pan Z. – Jednakże tylko co do tych najstarszych.

Żegnając mnie, policzył jeszcze na palcach i rzekł:

– Według mnie powinno być około tuzina. Najwyżej piętnaścioro...

Czułem jednak, że nie było to jego ostatnie słowo.

CIEKAWA INFORMACJA

Z dziennika telewizyjnego dowiedziałem się, że Zakłady w Szczębierzycach wyprodukowały w bieżącym kwartale dwa tysiące sześćset pięćdziesiąt wyporników. Potem pokazywano poszczególne wyporniki na ekranie oraz robiono zdjęcia zbiorowe.

Ta ciekawa informacja tak mnie głęboko obeszła, że postanowiłem osobiście pogratulować dyrektorowi Zakładów.

Po dłuższych staraniach znalazłem się w jego gabinecie.

– Więc wyprodukowaliście w bieżącym kwartale aż dwa tysiące sześćset pięćdziesiąt wyporników? – zapytałem.

– Aż – potwierdził dyrektor.

– Serdecznie gratuluję – powiedziałem.

– Dziękuję – rzekł dyrektor.

– No, no, no... – powtarzałem z podziwem.

– Tak, tak, tak... – potakiwał dyrektor.

Kiedy tak siedzieliśmy naprzeciw siebie dziwiąc się i potakując, nagle wtrąciłem:

– Jestem literatem...

– Oooo! – zdumiał się teraz z kolei dyrektor Zakładów. – Nie może być!

– Jestem – potwierdziłem, dorzucając swoje nazwisko.

– Ajajaj! – dziwił się dalej dyrektor tak, jakby mu moje nazwisko coś mówiło, choć nic nie mówiło. Ale mnie też przecież nic nie mówiły wyporniki.

– W bieżącym kwartale napisałem trzynaście tysięcy czterysta słów – dodałem.

– Co też pan! – zawołał dyrektor. – Trzynaście tysięcy czterysta słów! Aż tyle? – dopytywał się, tak jakby mu ta liczba coś mówiła, choć nic nie mówiła. Ale mnie też przecież nic nie mówiło dwa tysiące sześćset pięćdziesiąt wyporników.

– Aż tyle – potwierdziłem.

– Serdecznie gratuluję – rzekł dyrektor.

– Dziękuję – powiedziałem.

– No, no, no... – powtarzał dyrektor z podziwem.

– Tak, tak, tak... – potakiwałem.

Kiedy tak siedzieliśmy naprzeciw siebie, dziwiąc się i potakując, dyrektor wtrącił:

– Czy będzie o tym w dzienniku telewizyjnym?

– Chyba nie – odparłem.

– Dlaczego? – dziwił się jeszcze bardziej dyrektor. – Taka ciekawa informacja...

Trochę tylko jeszcze podziwiliśmy się obaj i stwierdziliśmy, że gdyby to wydrukować w prasie albo w książce, to też byłaby niezła bomba.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI